ROK IX

ORĘDOWNIK.

Nr. 88.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Marty i Serafina
Jutro: Abdona i Kunegundy

Poznań, Wtorek 29 Lipca 1879.

Wschód słońca 4.15, zach. 7.65.
Długość dnia 15 god. 41 min.

Poznań, 28. lipca.

— * **Polskie słowo.** Galicyjskie towarzystwo pedagogiczne, korzystając z walnego zjazdu swego, jaki się obecnie w Brodach odbywa, postanowiło uczcić pamięć Józefa Korzeniowskiego, naszego znakomitego powieścio-pisarza i autora tylu narodowych sztuk teatralnych, który się w mieście tem 1797 r. urodził, postawieniem pomnika z pamiątkowem napisem w miejscu, gdzie stał jego dom rodzinny. Uroczystość pomnika tego odbyła się bardzo wspaniale 21. bm. a profesor Tatomio powiedział przy tej okoliczności mowę, w której wykazał obowiązek narodu czczenia swych wielkich pisarzy, obowiązek, który jeszcze najwymowniejszy nasz kaznodzieja ks. Piotr Skarga wskazywał mówiąc: „Chwalmy dobre robotniki, aby wspominanie ich było ku błogosławieństwu, nam do zbudowania, onym do zapłaty.“

Ci dobrzy robotnicy bowiem przechowują i coraz liczniejszemi skarby bogacą tę najdroższą spuściznę, jaka nam się po ojcach pozostała, polską mowę, o znaczeniu której tak mówił mówca brodzki:

„Był czas, kiedy nie ustępując w oświacie żadnemu z narodów europejskich — idąc w zawody z klasyczną Italią, przemawialiśmy nie tylko słowem, lecz i mieczem, zasłaniając cywilizowaną Europę piersiami naszemi na całej linii bojowej od Pskowa po Warnę i Mohacz. Przednia czata chrześciaństwa wysunięta na kresy pogaństwa, z krzyżem wiary i z pochodnią oświaty i wolności szliśmy mieczem torować drogę tej wierze, oświacie i wolności i odpierać coraz dalej na wschód kresy ciemnoty i barbarzyństwa. Objawialiśmy wówczas nasze siły żywotne nie tylko w dziełach twórczej myśli, lecz krwią serdeczną uwiecznialiśmy w historyi imię Polski na setnych polach bitew od Moskwy po Wiedeń; bitew staczanych nie po to, żeby podbijać i uciemiężać, lecz jedynie po to, żeby własnej ojczyzny bronić od najazdu ciemiężycieli, żeby ciemiężonym nieść swobodę, żeby zagrożonym spieszyć z bratnią pomocą.

Dziś pozbawieni oręża, mamy tylko słowo. Słowo to jest niemal jedynym objawem czynnym naszego istnienia, niemal jedynym środkiem, jakim dobijać się możemy stanowiska — my odsądzeni od praw innym narodom przysługujących, my zdeptane członki wielkiej rodziny narodów europejskich. Przygniatani ołowianem brzemieniem naszego politycznego położenia we wszystkich naszych ruchach, możemy tylko słowem objawić tę żywotność, która ogrzewa w głębi skrępowane ciało narodu. Słowo potężne duchem, natchnione miłością, dziś naszym puklerzem i mieczem, świadectwem przeszłości, naszym jedynym skarbem nie zniszczonym, jaki wynieśliśmy z pogromu, my biedne rozbitki. Tem też świętsze ono nam być powinno, tem bardziej strzedz się powinniśmy, aby nie splamić go prywatą, nie sponiewierać w niecnej usłudze, nie zszargać nadużyciem — strzedz go powinniśmy jak owi Żółkiewscy, Koniecpolscy, Czarneccy, Sobiescy, owi bohaterowie kresowi, owi nieskazitelni hetmani dawnej Polski strzegli swego miecza, żeby go nie splamić żadnym niegodnym czynem. Toż i tem większą cześć powinniśmy oddawać tym mistrzom słowa, tym hetmanom wielkiej buławy ducha i serca, tym posłańcom bożym, powołanym, aby strzegli świątyni pamiątek narodowych i przewodniczyli narodowi w pochodzie jego po ciernistej drodze żywota, kiedy mu zabrakło wielkich i polnych hetmanów koronnych i litewskich. A niezgłębiona w wyrokach swoich Opatrzność, karząc nas ciężko za winy ojców, nie odmówiła nam jednak jednej pociechy. Właśnie w tej chwili, kiedy najboleśniejszym ciosem uderzyła ojczyznę naszą, oddając ją pod władanie obce — zesłała nam liczniejszy i świetniejszy niż kiedykolwiek dawniej zastęp tych szermierzy słowa, aby cucili zdrętwiały bólem naród, utrzymując w pamięci jego złotą nić tradycyi świetnej przeszłości, aby prostowali jego drogi, dawali świadectwo jego żywotności i byli mu wróżbą szczęśliwszej w przyszłości doli.“

By jednak ten dar Boży, ten zadatek lepszej przyszłości się nie zmarnował, musiemy strzedz jak źrenicy naszej tego polskiego słowa, musiemy w dzieci nasze, pozbawione nauki w mowie ojczystej po szkołach, wpajać miłość i cześć dla tych zesłańców Opatrzności co uczą naród swój myśleć, czuć i kochać po polsku. Wiarą w Boga, miłością do rodzinnej mowy i ojczystej ziemi, wytrwałą pracą i oszczędnością zdołamy jeżeli nie dla nas, to dla dzieci naszych zamienić przyszłość tę, do której tęsknimy, w błogosławioną i szczęśliwą teraźniejszość.

Ale wiary wam trzeba i tej miłości czynnej, bacznej, zabiegliwej, która pracować nad tem winna usilnie, aby nam się żadno z dzieci naszych nie zepsowało, nie zmarniało, nie zobojętniało dla rodzinnej mowy i kraju. Z każdem dzieckiem naszem przejętem do szpiku kości miłością do wszystkiego co polskie, wzrasta nadzieja nasza i ufność, bo w dzieciach naszych, jedyna przyszłość nasza!

— W sprawie pożyczek z landszafty dla posiadłości mniejszych z strony kompetentnej odbiera jeszcze „Dz. Pozn.“ następujące pismo, prostujące nieco poprzednie wskazówki:

Szacowanie majątków włościańskich odbywa się w sposób dwojaki:

1) Albo na mocy oznaczenia podatku gruntowego lub
2) przez taksy ryczałtowe.

W pierwszym razie nie potrzebuje się szacunek odbywać na gruncie, dość jest, aby interesent przesłał do Dyrekcyi ziemstwa wyciąg hipoteczny, mapkę odręczną swej posiadłości oraz rejestra rozmiarowe (Grundsteuermutterrollen)— a w Dyrekcyi następuje przyznanie wysokości na mocy tegoż udzielić się mających listów zastawnych, czyli, inaczej mówiąc, pożyczki. Co w ten sposób następuje, iż po odtrąceniu ciężarów rubryki II. (renta) przez 20 pomnożonych jako kapitał do odtrącenia od wartości — udziela się 15 razowego podatku gruntowego jako pożyczki.

Co do taks ryczałtowych, to rzecz znana. Do tego jednakże dodać wypada, że taksa ryczałtowa odnosi się jedynie do posiadłości wartości 15,000 marek, co w ten sposób rozumieć należy, że choćby przy wykonanej w ten sposób taksie rezultat tejże wyższą wartość wykazywał, to przecież pożyczka przez ziemstwo udzielona tylko na 7500 marek ograniczoną zostaje, tak iż kto większą pożyczkę mieć pragnie, musi koniecznie wnieść o taksę swego majątku, praktykowaną w sposób używany przy większych posiadłościach.

— Nowe Kółka rólnicze. Dnia 19go bm. założone zostało w Kaźmierzu pod Szamotułami nowe Kółko rólnicze, staraniem p. Joachima Jarochowskiego z Małych Sokolnik, którego obrano prezesem, sekretarzem zaś p. Zółtowskiego a kasyerem pana Muczyńskiego. Posiedzenia odbywać się będą w pierwszą niedzielę po 1. każdego miesiąca.

— Dnia 6. lipca r. b. zawiązało się w mieszkaniu gospodarza Jana Trepińskiego w Ryszewie „Kółko rólnicze, gospodarzy parafii Ryszewka“, do którego wstąpiło od pierwszego razu 16. członków.

Do Zarządu wybrano: Prezesem ks. dr. Pankowskiego, proboszcza i dziekana w Ryszewku; wiceprezesem Jana Wardę, gospodarza z Głów; sekretarzem Ludwika Pankowskiego, dzierżawcę probostwa w Ryszewku; skarbnikiem Wojciecha Jankowskiego, gospodarza z Ryszewa. Członkami Zarządu: Wojciecha Łanieckiego, właściciela i stolarza z Rzyszewa, Walentego Głowskiego, gospodarza ze Zalesia i Józefa Palucha, gospodarza z Głów.

Uchwalono zarazem z kasy Kółka, do której każdy członek najmniej 2 m. rocznie płacić się zobowiązał, zapisać 5 egzemplarzy „Gospodarza“, 1 egz. „Ziemianina“ i 1 egz. „Bartnika.“ Zebrania odbywać się mają na przyszłość w pierwszą niedzielę każdego miesiąca w mieszkaniu Wojciecha Dębowskiego w Ryszewku.

---

* **Walka rządu z Kościołem.** Z Bytomia na Górnem Szląsku — piszą liberalne pisma — otrzymaliśmy w ostatnich dniach wiadomość o wydaleniu Sióstr Szkólnych, które to rozporządzenie widocznie już nowy minister oświaty wydał. Cóż powiedzą na to ci, co ze zmianą osób w ministerstwie spodziewali się także zmiany systemu?

W każdym razie czy nowy minister wydał to rozporządzenie, czy je jeszcze minister Falk wygotował, są to resztki spuścizny Falkowej, które póty czuć się dadzą, póki książę Bismarck do zgody z Kościołem się nie nakłoni, bo nie jest w mocy nowego ministra, za jednym zamachem całe złe usunąć.

— Dozór kościoła katolickiego w Tylży, w Prusach Wschodnich, został przez rejencyą gąbińską powiadomiony, iż dodatki rządowe, których wypłatę od uchwały praw majowych rząd był powstrzymał, z 1. lipca nareszcie wypłacone będą. Jednakże dodatek, który rząd do pensyi ks. proboszcza dopłacał, jeszcze i teraz powstrzymanym będzie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarz przyjechał w tych dniach do wód w Gasteine i jest zupełnie zdrów, rześki i w dobrem usposobieniu. Ponieważ jednakże kazał się przed cesarzem austryackim uniewinnić, iż z powodu słabości zdrowia nie będzie mógł w tym roku, jak to zwykle o tej porze czynił, odwiedzić rodziny jego, bawiącej latem w pobliskiem Ischlu, cesarz Franciszek Józef chcąc cesarza Wilhelma koniecznie na własnej ziemi powitać, wybiera się do niego w pierwszych dniach przyszłego miesiąca w odwiedziny. Z cesarzem pojedzie także do Gasteinu kanclerz Andrassy, i dla tego temu spotkaniu obu cesarzy, przypisują pewne polityczne znaczenie.

— Jeżeli były minister Falk czytuje co o nim piszą nawet te pisma, co mu mniej lub więcej były dawniej przychylne, to musi sobie przyznać, że mu czas już był wielki udać się w stan zasłużonego spoczynku. Pracowitości i dobrych liberalnych chęci, nikt mu nie odmawia, ale nawet taka ultraliberalna „Frankf. Ztg.“ idzie w zarzutach swych przeciw jego szkólnej gospodarce tak daleko, że mu odmawia wszelkiej znajomości rzeczy w szkólnictwie, a możnaż zrobić większy zarzut ministrowi oświaty, który tak

gwałtownie chciał zreformować szkoły? „Szkołę ludową traktował Falk zupełnie po macoszemu, a wyniki jej działania tak są niewystarczające, że ze wszystkich stron wołają o zakładanie szkółek wieczornych, dla douczania wyszłych już ze szkoły dzieci. Jesteśmy przekonani, że wszyscy praktyczni nauczyciele zgodzą się na to z nami, że nawet pod takim ministrem Mühlerem — a wiadomo, że ten poprzednik Falka uchodził dotychczas u liberałów za zupełnego niedołęgę — naukowa strona zarządu szkólnego daleko doskonalszą była, niż za wychwalanych rządów Falka. Z tej też przyczyny cieszymy się mocno, że jego ustawa szkólna nie przyszła do skutku". I cóż się pozostało z tych wielkich zasług Falka na polu oświaty? Chyba jeden kulturkampf, a i ten może sami liberali niedługo będą mu liczyć za zasługę.

Zresztą niektóre pisma zapewniają, że niedługo nastąpi stanowcza zmiana w nadzorze szkół ludowych, ponieważ przeważnie katolickie okolice otrzymają katolickich inspektorów szkólnych.

— Urzędowy „Dziennik praw" ogłasza, że cła są pobierane natychmiast od żelaza, chmielu, wszelkich instrumentów, świec, towarów korzennych i kolonialnych, tłuszczów, petroleum, zwierząt i bydła; z 1. października będą pobierane od drzewa; z 1. lipca 1880 r. od lnu i przędzy, wszelkie inne cła zaś, a między nimi cła od zboża, będą pobierane z 1. stycznia przyszłego roku.

Nad rozwiązaniem pytania, jakie będą skutki tych ceł, toczy się ciągle po pismach zawzięta walka. Liberalne pisma skrzętnie zapisują każde podwyższenie cen na petroleum, tytoniu lub mące, wykazując niemi złe skutki ceł, wywołujące natychmiastową drożyznę, pisma katolickie i zachowawcze zapewniają zaś, że te wyższe ceny są bezwstydną spekulacyą kupców, którzy chcą pod pozorem opłaty celnej zedrzeć z kupujących, ponieważ towary, które kupcy ci sprzedają, weszły bez cła do Niemiec, i zapas towarów tych jest tak wielki, że jeszcze na długie miesiące wystarczyć powinien. Prawdą jest, że w niektórych miastach jak np. w Gdańsku, Minden itp. kupcy korzenni i fabrykanci tytoniu podzielili się na dwie kategorye: rzetelni ogłosili po pismach, iż i nadal sprzedawać będą swe towary po dawniejszych cenach, spekulanci znacznie ceny te podwyższyli, ale nie wiele co na tem zyskali, bo publiczność jak słuszna ciśnie się do tych kramów, gdzie rzetelną znajduje obsługę.

— Przyszła Izba sejmowa zajmować się będzie między innemi ordynacyą drożną, która dotychczas tak niedostatecznie została załatwioną.

— Pogrzeb ks. dr. Martina, Biskupa paderborneńskiego, odbył się w zeszły piątek z wielką uroczystością. W wigilią tego smutnego obrządku zbiegły się do miasta tysiące, pragnąc jeszcze ujrzeć ukochane oblicze swego Pasterza, ale trumna odkrytą już być nie mogła. Od 8 godziny w piątek ulice, któremi miał iść pogrzeb, zaległy niezliczone tłumy, a chociaż poczet duchowieństwa idącego po drogie zwłoki, do kościółka Siostr chrześciańskiej miłości, był bardzo liczny, jednakże odczuło zaraz liczne szczerby, jakie w nim zrobił kulturkampf. Brakło bowiem księży Franciszkanów, O.O. Jezuitów, alumnów z seminaryum duchownego i studentów św. teologii. O w pół do 10 wyruszono z kościółka Siostr. Na czele postępowało 100 dziewcząteк ubranych w bieli i żałobne szarfy i niosących wieniec, palmy i lilie. Za niemi szły liczne bractwa ze swemi chorągwiami i deputacya katolickiego stowarzyszenia studentów z uniwersytetu w Bonn, przy którym nieboszczyk był kilka lat profesorem. Za przewodem chóru śpiewaków i miejscowej katedry postępowało 300 księży, i księża kanonicy z celebrantem, ks. sufraganem Frensbergiem. Kosztowną i wieńcami kwiatów okrytą trumnę nieśli w otoczeniu rycerzy Maltańskich, i członków miejscowego towarzystwa strzeleckiego, przedniejsi obywatele miasta. Za trumną szły tysiące ludu zasmucone wielką stratą, jaką dyecezya ich przez śmierć swego Pasterza poniosła. Po odprawionem w katedrze nabożeństwie spuszczono drogie zwłoki do sklepów kościelnych.

— Rząd uwzględniając ciągłe skargi na niepraktyczność drobnych dwudziestofenygówek, postanowił wycofać za 5 milionów marek, tych pieniążków z obiegu i przetopić je na markówki. Tym sposobem zmniejszy się jednakże znacznie ilość drobnych pieniędzy, których już i tak nie ma za wiele.

Sprawy wschodnie. Źródła urzędowe milczą o powstaniu muzułmanów w Bułgaryi, tymczasem listy prywatne z okolic Widynia nadchodzące twierdzą, że aż w pięciu powiatach znaczne zachodzą nieporządki. Turcy mieli spalić w okolicy Osmanbazaru dwie wsie bułgarskie, i mieszkańców w okrutny sposób zamordować. W potyczce, jaką milicya bułgarska w tejże samej okolicy z Turkami stoczyła, mieli Turcy 45 zabitych, 25 ranionych i 10 wziętych w niewolę. Straty milicyi bułgarskiej są znacznie większe, ale chowają je w tajemnicy, bo podobno całe drużyny, tj. pułki bułgarskiej milicyi, pierzchają przed małemi oddziałkami Turków, najwyżej z 80 ludzi złożonych.

Gdy się to dzieje w okolicy Widynia i Ruszczuku, książę bułgarski spokojnie radzi z ministrami swymi w Zofii, nad zniesieniem fortec naddunajskich, i powróceniem własności ziemskiej tym Turkom, którzy w czasie wojny z Bułgaryi uciekli. Dwa te warunki nałożył bowiem stanowczo traktat berliński przyszłemu księstwu bułgarskiemu.

Belgia. Liberalni senatorowie przyjęli 4 głosami większości ustawę, uszczuplającą znacznie mniej opodatkowanym prawo wyborcze. Ustawa ta obdziera z jego praw obywatelskich lud roboczy, wierny Kościołowi.

— Naganka, jaką przez wmięszanie ks. Nicolai w sprawę grożących życiu królewskiemu plakatów, chciano rozpocząć przeciw OO. Jezuitom, tak się zupełnie nie powiodła, iż minister Bara sam się w Izbie tłumaczył, że on w tej całej sprawie ani palca nie umaczał. Ks. Nicolai musiano z więzienia wypuścić, ale widać, że Vanhamme musiał mieć w tem oszustwie jakichś tajnych wspólników, bo chociaż on wciąż siedzi we więzieniu, miały się znowu pojawić groźne przeciw królowi odezwy na murach pałacu w Brukseli.

Ziemie polskie. W sprawie zabójstwa nieszczęśliwego Beutha sami Moskale najsprzeczniejsze, choć urzędowe szerzą wieści. I tak wedle pierwszego urzędowego śledztwa, szyldwach Kleszczewników zastrzelił Beutha w własnej obronie, ponieważ tenże rzucał na niego cegłą i szkłem, i chciał z więzienia uciekać, wedle sprawozdania sądu wojennego, przed którym Kleszczewników stawał 22. bm., nie potrzebował tenże wcale z obowiązku żołnierskiego zabijać Beutha, a tylko „z nieostrożności" go zabił, a obecnie przesyłają z Warszawy do moskiewskiego „Gołosu" telegram, w którym taki jest opis tej smutnej sprawy:

Na sądzie zostało wykazanem, że więzień Beuth, zanim zaczął łamać żelazną kratę w oknie, namawiał znajdującego się na dole szyldwacha, aby milczał; częstował go tabaką, słowem starał się doprowadzić go do zdradzenia obowiązków służbowych. Szyldwach, gefreiter koływańskiego pułku, Iwan Kleszczewników, domagał się, żeby Beuth oddalił się od okna, napominał go o to, groził, że będzie strzelał, a widząc, że Beuth uparcie trwa przy swojem, nabił broń. Kiedy zaś więzień i potem dalej swoje robił, szyldwach odwiódł kurek i celował; chciał tylko pogrozić, nastraszyć więźnia, ale niespodzianie kurek puścił — i strzał padł, który zabił więźnia na miejscu. Z zeznań świadków okazało się, że zaraz po wystrzale inni więźniowie osadzeni w dziesiątym pawilonie, zaczęli krzyczeć, wybijać szyby, tak że trzeba było ich powiązać. Świadkowie, żandarmi, zeznali, że doznali oporu w celi, w której siedzieli więźniowie Sieroszewski i Landy; z nich Sieroszewski rzucił deskę na komendanta, lecz go nie trafił a Landy był uzbrojony nogą od łóżka. — W skutek udowodnionego aż do oczywistości przestępstwa oskarżeni zostali tak Sieroszewski jak Landy o zbrojny opór.

Obwinieni nie uznali się winnymi. Obadwaj mówią po rosyjsku. Na stole sądowym leżały deska, noga i deseczki od łóżka. Oprócz tych dwóch obwinionych stawał przed sądem i szyldwach Kleszczewników. Prokurator, opierając się na jego zeznaniu, oskarżał go o nieostrożne zabójstwo. Sąd wydał wyrok następujący: Kleszczewnikowa uznał niewinnym a Sieroszewskiego i Landego za opór zbrojny skazał do katorżnych robót, pierwszego na 8, drugiego na lat 12.

Cóż więc z tego wszystkiego jest prawdą? Czy pierwsze twierdzenie rządowe, że szyldwach musiał z obowiązku zabić więźnia, czy drugie, że go zabił przez nieostrożność, czy trzecie wreszcie, że go karabin żołnierza sam zabił? Te

---

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

IX.

W tym właśnie czasie rozeszła się wiadomość, że wielu młodych ludzi z okolicznych wiosek wybierało się na wiosnę na stały pobyt do Ameryki. Starszyzna ganiła to przedsięwzięcie i proboszcz nie przestawał odradzać. Ale młodzież, która się tem wszystkiem nie zrażała, stawiała za główny powód, że robota wszelkiego rodzaju więcej bywa cenioną i płatną w Ameryce, niż w Norwegii. O życiu pełnem awanturniczych wydarzeń nikt nie wspominał głośno, ale w gruncie była to najgłówniejsza pobudka, która wyobraźnią drażniła i nęciła.

Niels, który słuchał wszystkiego, co mówiono za i przeciw tej emigracyi, długo chodził milczący, nie mogąc się na żadne zdobyć postanowienie, ale w końcu i w nim obudziła się chętka przyłączyć się do wychodźców, ale wnet obraz Sylwii żywo mu się przedstawił, zostawiać jej nie mógł i opuszczać.

Jednego latowego wieczora Niels ukończył swą robotę wcześniej, jak zwykle i prosił o pozwolenie udania się do pobliskiej wioski, celem jego podróży był folwark, gdzie mieszkała jego ukochana. Zdawało mu się, że dziś większe posiada prawo zbliżenia się do niej, jak kiedyś, jednakże zawahał się, kiedy się zbliżył do umówionego miejsca, zaczął się po mału skradać, nakoniec usiadł przy drodze na pniu drzewa, jak gdyby wśród podróży, która miała cel odleglejszy, chciał na chwilę wypocząć.

Siedział tam czas jakiś. Już słońce zaczęło zapadać i niknęła wszelka nadzieja spotkania się, gdy posłyszał krok niepewny i bojaźliwy, który powoli zbliżał się ku niemu. Spojrzał jakoby od niechcenia, była to Sylwia, która zbliżała się do skały umówionej, ale szła jak gdyby na stracenie. Czyż to wahanie się jej nie było wymówniejszem, niźli wszystkie słowa. Sylwio! — zawołał uradowanym i rozczulonym głosem; temu ktoby go był słyszał, zdawałoby się pewno, że tem słowem i dźwiękiem przełamały się wszystkie troski i zmartwienia całego życia. Dziewczyna spłoszyła się, potem spokojniej rzekła do niego, wskazując na skałę: Czemu tam nie jesteś, tam nie czekasz?

Młodzieniec nie mógł przemówić ani słowa, zrozumiał myśl jej dokładnie, podniósł oczy i spojrzał na nią z uczuciem najwyższej boleści i tęsknoty. Była to jego odpowiedź.

Sylwia okiem surowem i badawczem rzuciła na niego i po chwili ozwała się po pewnem widocznem wysileniu: Ja myślałam, że masz mi coś powiedzieć, minęła go potem i przeszła, nie zważając na niego.

Niels zachwiał się na nogach i był zmuszony oprzeć się o drzewo, bolesna myśl uderzyła w jego serce. Dziewczyna, która po tak długiem niewidzeniu tak go powitała i pożegnała, kochać go nigdy nie mogła. Szaleństwem było nosić w duszy jej obraz, jako znak nadziei, błogosławieństwa i przyszłego szczęścia. Nie czuł jednakże w sobie mocy i silnej woli, aby odpowiedzieć chłodem na jej chłód. Poczuł tylko gniew i żal. Porwał się z miejsca po chwili, gdzie był usiadł i zaczął biedz, jednakże nie ku domowi, ale w koło po pewnej przestrzeni, sam nie wiedząc, gdzie jest i wstrzymał się nagle nad wysoką przepaścistą skałą jak ściana, u stóp której szeroka rozciągała się dolina, w końcu której był folwark Knuda, gdzie mieszkała Sylwia. Stanął, nachylił się i przez chwilę mierzył okiem głąb' wody cichej u spodu, będącej w skalistem wydrążeniu. Przypomniał sobie, jak przed wielu laty w jego oczach, bez wydania najmniejszego okrzyku, matka jego własna zapadła w morskiej toni, kiedy on się ani poruszył, aby przyjść jej w pomoc. Teraz dopiero zrozumiał, co mu się pierwej i nie śniło, że człowiek, ciężarem boleści i rozpaczy przytłoczony, może powitać grób jako najcichsze i najprzyjaźniejsze dla siebie miejsce spoczynku. Na to dosyć jest jednej sekundy — krótka walka, ale pokój wieczny. Jednakże to życie.... odezwało się coś na dnie jego duszy, życie, którego tyle jeszcze pączków nie rozwinęło się w kielich kwiatu.... alež to życie tylu miłych tęsknot i nadziei zmieniło się mu w boleść i nieznośne cierpienia .... takiego życia znosić nie warto..... a przecież mimo tego jest w niem jakiś powab tajemny.

sprzeczne tłumaczenia zabójstwa Beutha dowodzą aż nadto, że Kleszczewników popełnił na bezbronnym rozmyśle morderstwo, a Moskale nie chcąc się z tem wydać, że takie nadużycia w ich więzieniach zachodzić mogą, rozmyślnie uniewinniają zabójcę. Zresztą tak samo sobie postąpili z Popowem, zabójcą obywatela Karwickiego. Zbrodniarza tego nie powołano dotychczas do sądowej odpowiedzialności, a moskiewscy oficerowie jego pułku mają sobie za zaszczyt w jednych ze zbrodniarzem służyć szeregach.

— Wybory do sądów gminnych wypadły w całem Królestwie zupełnie dobrze. Włościanie przeważnie obrali sobie na sędziów obywateli wykształconych, Polaków.

— Rząd moskiewski nie tylko sam nie stara się w niczem podnieść umysłowego i materyalnego stanu Polski, ale jeszcze utrudnia wprowadzenie naukowych, przemysłowych lub dobroczynnych zakładów, które mają powstać za pomocą zebranych składkami pieniędzy, lub też ofiarnością zamożnych obywateli. Lata całe trzeba czekać za nim rząd statut jaki lub zapis zatwierdzi, a i potem ileż trudności stawia, gdy już zakład taki ma wejść w życie. Tak było z zakładem dla opuszczonych i zbłąkanych dzieci, tak z urzeczywistnieniem ofiarnej myśli właściciela dóbr Konarskiego, który cały swój majątek, 175 tysięcy rubli wynoszący, na podniesienie oświaty ludowej zapisał.

Po zwalczeniu wszelkich trudności stanął jednakże przed paru latmi w bliskości Warszawy zakład dla opuszczonych dzieci, które przez religijne wychowanie i pracę, da Bóg wyjdą na użytecznych i pracowitych ludzi, a obecnie ma być z zapisu Konarskiego utworzona w Warszawie szkoła przemysłowa o 8 klasach, mieszczących 480 uczni.

— Rząd zaprowadził samorząd gminny, taki, jaki mają wszystkie miasta moskiewskie, w niektórych miastach Litwy, Białorusi i Rusi, obdarzając tą łaską miasta tak zmoskwiczone jak Połock, lub zniemczone jak Białystok.

Moskwa. Niewiadomi sprawcy rozrzucili w pierwszej połowie bm. po ulicach Moskwy bezimienne listy, w których zapowiedzieli „wielki pożar“ na dzień 17. I istotnie wybuchł tego dnia pożar w pobliżu rogoskiego domu celnego, który cztery domy pochłonął. Gdy pożar ten ugaszono, ochłonęli już ludzie, myśląc, że się na nim skończy, gdy na wieży pożarnej ukazały się nagle czerwone chorągwie, a we wszystkie dzwony uderzono na gwałt. „Kremlin się pali!“—wołano z największem przerażeniem. Kremlin, najstarożytniejsza część Moskwy, mieszcząca najszacowniejsze pamiątki Moskali, świątynie z cudownemi obrazami i prochami carów, i starożytny zamek pierwszych założycieli moskiewskiego carstwa. Ratunek był trudny, bo przejścia i uliczki tej części miasta są wązkie i ciemne, a ogień wybuchł z całą gwałtownością we wnętrzu zamku zwanego „potężnym“, gdzie podpalacze zlali schody tłuszczami i petrolejem, by ogień podsycany palnemi materyałami z większą szerzył się gwałtownością. Nareszcie po kilku godzinach pracy ogień ugaszono, ale szkody, jakie zrządził, są znaczne.

— Gubernator Charkowa chwycił się nareszcie zaradczych, przeciw ciągłym pożarom, środków. Oto podzielił miasto na okręgi pożarne, polecił w każdym takim okręgu utrzymywać stróża nocnego, a w każdym domu mieć na pogotowiu beczki z wodą. Za każdą nieobecność stróża nocnego zapłacą właściciele domów od 50 do 300 rubli kary, a za brak wody po podwórzach od 10 do 100 rubli.

Już to trzeba przyznać, że moskiewscy dygnitarze najbardziej w nakładaniu i ściąganiu kar celują.

— Jeszcze w r. 1877 utworzyło trzech moskiewskich nihilistów: Stefanowicz, żyd Lejba Dejcz i Bohanowski między włościanami kilku wsi w gubernii kijowskiej spisek, mający na celu ziemię panom przez gwałt odebrać i między włościan podzielić. Ażeby zaś we włościanach większą obudzić ufność, nihiliści wmówili w nich, że są komisarzami cara, i w jego imieniu pozwalają im szlachtę i księży wymordować. Gdy spisek liczył już przeszło tysiąc osób, rzecz cała się wydała, trzech onych nihilistów aresztowano i w więzieniu kijowskiem osadzono, zkąd jednak ujść zdołali, a cała odpowiedzialność spadła na ciemnych i oszukanych chłopów, których aż 829 kazał car bez sądu pognać w głąb Moskwy na wygnanie, a 70 osądzić. Tylu jednak umarło z tych nieszczęśliwych w czasie długiego śledztwa w więzieniu, że zaledwie 30 stawało 20. b. m. przed sądem wojennym w Kijowie. Skazano ich na rozmaite kary więzienia, z których najwyższe 2 lata i 9 miesięcy wynoszą.

— Niedawno sądzono w Charkowie 2 studentów miejscowego uniwersytetu, 3 włościan i jednę mieszczankę, którzy należeli do spisku, ukuntego w celu uwolnienia aresztowanego nihilisty Fomina. Rzecz ta zręcznie ułożona w ten sposób, że dwóch ze spiskowych przebrało się w żandarmskie mundury, i przyszło do więzienia domagać się wydania Fomina, byłaby się niezawodnie udała, gdyby przypadkiem w tej samej chwili nie byli się z tem samem żądaniem prawdziwi żandarmi w więzieniu stawili. Onych przebranych za żandarmów natychmiast uwięziono, a obecnie sąd charkowski skazał jednego z nich, studenta Jefremowa na śmierć, a drugiego włościanina Raszkę do katorgi na całe życie. Innych, którzy tym dwom głównym pomagali, skazano także do katorgi na długie lata. Jednakże wszyscy podali się do łaski — co między nihilistami pierwszy raz się zdarzyło — i uzyskali znaczne złagodzenie kary.

— Niepomału to wszystkich zadziwiało, że rodzina carska, która zazwyczaj całe lato przepędza w Liwadyi na Krymie, w tym roku tak nagle powróciła do Petersburga. Zagadkę tę rozwięzuje teraz korespondent petersburski do „Erml. Ztg.“ opowiadając, że pewnego dnia, podczas pobytu carstwa w Liwadyi, spostrzegł oficer patrolujący w parku carskim dwóch jakichś jegomości, którzy na widok oficera znikli bez śladu. Przetrząśnięto natychmiast park cały, ale nikogo obcego w nim nie znaleziono. Jakież jednak było przerażenie szukających, gdy spostrzegli jednego z żołnierzy stojących na warcie, wijącego się w wielkich boleściach. Żołnierz skonał, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, a sekcya wykazała że umarł otruty. Okropny ten wypadek tak bardzo przeraził carową, że nie chcąc już ani chwilę pozostać w Liwadyi, natychmiast cara do powrotu do Petersburga znagliła.

Rzym. Wiedeńskie pisma zapewniają, że Nuncyusz Stolicy św. w Wiedniu, ks. Jacobini, zostanie na przyszłym konsystorzu zamianowany przez Ojca św. Kardynałem, a miejsce jego w Wiedniu zajmie ks. Czacki. Byłby to nowy dowód, jak wysoce sobie Ojciec św. ceni polskie duchowieństwo, gdy nie waha się powołać Polaka na tak ważne i poufne stanowisko.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 28. lipca. Przy rozpoczętem w piątek, dnia 25. bm. ciągnieniu czwartej klasy 160 królewsko-pruskiej loteryi klasowej padły główne wygrane: (Bez gwarancyi). 1 wygrana 75,000 marek na nr. 63,892. 1 wygrana 30,000 marek na nr. 75,016. 2 wygrane po 6000 marek na nr. 30,261. 90,874 i 42 wygrane po 3000 mrk.

— * **Opisy** budynków miasta Poznania wyłożone będą od 29. lipca do 11. sierpnia r. b. w biurze IV pokoju nr. 16 na Ratuszu podczas godzin służbowych do przejrzenia dla właścicieli domów, a to celem nakazanej rewizyi preliminarza podatku budowlowego. Magistrat donosząc o tem zwraca zarazem uwagę na to, że reklamacye przeciw preliminarzowi podawać należy do komisarza wykonawczego, nadburmistrza Kohleisa w przeciągu 4 tygodni piśmiennie, przy dołączeniu wręczonego wyciągu, że reklamacye po tym czasie nadesłane będą odrzucone, i że w razie, gdyby reklamacya przez władze miejskie za nieuzasadnioną została uznaną, reklamujący będzie musiał ponosić koszta, jakieby z rewizyi na miejscu odbytej wynikły, które to koszta drogą administracyjną ściągnięte zostaną.

— * **Towarzystwo „Stella“** urządza w przyszłą niedzielę, tj. 3. sierpnia w parku Wiktoryi, w połączeniu z dokończeniem gry fantowej, Sierpniówkę. Program zapowiada koncert muzyki wojskowej, grę fantową, rozmaite gry towarzyskie i tańce. Początek zabawy o godzinie 3ej po południu, powrót wspólny o 10 godzinie wieczorem. Wstęp dla panów zaproszonych 1,50 Mrk.

— * **W zeszłą środę**, 23. b. m., odbyła się zabawa Stowarzyszenia Czeladzi piekarskiej i piernikarskiej w Urbanowie, która przy pięknej pogodzie i ochoczej muzyce udała się bardzo dobrze. Bawiono się w różne gry, i to w rzucanie do ptaka, tłuczenie garnków i wyścigi w miechach.

Tańce rozpoczęte polonezem prowadzonym przez

W tej chwili ukazała się w dolinie po za przepaścią Sylwia, wracająca do domu, spojrzała w górę, spostrzegła go i w pierwszej chwili, jakby wrosła w ziemię, z przerażenia ruszyć się nie mogła. On jej wcale nie widział. Na koniec zwróciła się, biegnąc i po chwili stała już o kilka kroków od niego. Ujrzał ją wreszcie, wyszedłszy z zamyślenia, ale na przeciw niej nie śmiał naprzód się posunąć. Zbliżyła się do niego.

— Co tu robisz? zapytała przelękniona, czy chciałeś sobie życie odebrać?

— Ale zkądże znów! odparł młodzieniec i był o tem najszczerzej przekonany, że mu podobny zamiar nie przychodził na myśl.

— Ach! gdyby się to wszystko raz skończyło! jękła Sylwia i ręce opuściła.

— Ale ty przecie sama takiej myśli nie masz! zawołał, obejmując ją swoim ramieniem, bo jej postawa nachylona ku przepaści przejęła go strachem.

— Ja sama nie wiem. Życie mi dziś cięży bardziej, niż kiedykolwiek, on jej teraz nie opuszcza i na chwilę i nic prócz niej nie widzi i nie słyszy.

— Czemuż nie chcesz podzielić ze mną życia, — jakie nam może dać praca? — rzekł z cicha i bojaźliwie.

— Czy tylko z tem przyszedłeś dzisiaj? zapytała.

— Przyszedłem, bom nie mógł żyć dłużej, nie widząc cię, odpowiedział.

— Wiesz, jaki mam sposób widzenia w tym względzie, bądź pewny, że go nie zmienię, przerwała mu szybko; nie doczeka ona tego, aby miała prawo śmiać się i urągać ze mnie.

To mówiąc, wyprostowała się dumnie i zimno spojrzała na niego.

— Ale gdybyś ty chciała do Ameryki pojechać, rzekł tonem, jak człowiek wyższą myślą natchniony.

Dziewczyna się cofnęła, złożyła ręce i przestraszona spytała: Chcesz kraj opuścić?

— Chcę! — rzekł stanowczo i odważnie.

— To ja jadę z tobą, szepnęła i twarz jej stanęła w płomieniach.

— Dobrze! — krzyknął młodzieniec, porywając jej rękę, która drżąca i chłodna spoczęła w jego dłoni. A skoro tam staniem, zawrzemy węzeł na całe życie, przecież i tam znajdzie się jakiś kapłan. Ale to się musi stać zaraz pierwszego lepszego dnia po przybyciu naszym — nieprawdaż?

— Prawda! rzekła szybko i niespokojnie obejrzała się po za siebie — a teraz idź czem prędzej, jutro rano zejdziemy się, wybiorę się do kościoła, ale strzeż się, aby się nikt nie dowiedział o tem, bo inaczej wszystko źle pójdzie. Skoro będziemy daleko, niech sobie myślą i mówią, co chcą.

— Ale podróż ta wiele kosztuje — rzekł, wahając się i ze smutkiem młodzieniec.

I kiedy to mówił, przedstawiła mu się ta myśl, jak potworne straszydło, że jak nie będzie pieniędzy, Sylwia z nim nie pójdzie.

Sylwia wlepiła w niego oczy z niespokojnością. Śmiertelna bladość okryła jej czoło i lice. Przez chwilę żadne z nich słowa wymówić nie mogło. Niels oparł się o sterczący blok skały, pod którą rozmawiali i zdawał się być opanowany myślą, która w nim budziła najwyższy niepokój i obawę, bo żyły na czole krwią mu nabiegły i w oczach jego błysnął niezwyczajny ogień. Pierwszej dziewczynie stanęło jasno niepodobieństwo wybrnięcia z tego położenia, — westchnęła głęboko, pożegnała go smutnem poruszeniem głowy i odeszła.

Młodzieniec rzucił się z miejsca, wstrzymał się i patrzył za nią, oddech jego był nienaturalny, ciężki, krew występująca zaciemniała mu oblicze, zdawało się, że walczył z kimś mocniejszym od siebie i rozpaczliwem wysileniem otrzymał nad nim przewagę.

— Przychodź jutro znajdę pieniądze! — krzyknął za dziewczyną, która stanęła i obejrzała się. — Przychodź, jakeś obiecała! i rzucił się ku przeciwnej stronie, ku swemu mieszkaniu, nie oglądając się ani razu.

Dziewczyna stanęła, jak gdyby te słowa przykuły ją do ziemi, podniosła oczy i długo za nim patrzała, aż na skręcie drogi zniknął jej po za skałą, pędzony jakby jakimś strachem. Stała chwilę jeszcze, a potem usiadła przy drodze, aby odpocząć po ciężkich wstrząśnieniach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pana Maiwaldta trwały do godziny 8, po których przy odgłosie muzyki wymaszerowano ku miastu. Na największą pochwałę zasłużyli się pp. Tomczak, Sobkiewicz, Szenk i Zeuschner.

— * **Z tutejszego** więzienia przewieziono znowu 12 skazańców do Rawicza, bo tutaj zaledwie nowo przybywających więźni mogą pomieścić.

— * **Do budowy** fortów sprowadzono w tych dniach z Wrocławia 85 robotników i 2 szachmajstrów. Z tych 60 zatrudnionych przy forcie II przestało zaraz we czwartek pracować, ponieważ robota im była za ciężka, płaca za niska, a pomieszczenie w barakach niedogodne. Udali się tedy do przedsiębiorcy, który ich sprowadził, żądając pieniędzy na powrót do Wrocławia, bo będąc już dawniej dłuższy czas bez zatrudnienia, nawet ze rzeczy swoich się wyprzedali. Za wdaniem się policyi przyszło między robotnikami a przedsiębiorcą do ugody. Przedsiębiorca zapłacił robotnikom po 50 fen. zaliczki, i obiecał zatrudnić ich przy forcie IV, gdzie grunt jest piaszczysty, więc robota lżejsza. Płaca dzienna tych ludzi wynosi 2 mk. Czyżby na miejscu brakło ludzi do roboty?

— * **Od dzisiaj** 28. b. m. do 2. sierpnia Królewska brama zamkniętą będzie, z powodu ustawiania w niej nowych baryer żelaznych.

— * **Tutejszy** prokurator wyznaczył 100 mk. nagrody za wyśledzenie człowieka, który 18. czerwca b. r. przed południem, na kolei żelaznej pomiędzy Poznaniem a Złotnikami, usiłował odbić drzwi domku stróża kolejowego, a gdy mu się to nie udało, poprzerzynał druty telegraficzne, i w końcu położył na szynach kolei kółko znacznej wagi, zwinięte z drutu, jaki się bierze na oplecenie parkanów, przez co pociąg, który wkrótce nadszedł, został narażony na niebezpieczeństwo.

— * **Do „Dzien. Pozn.“** piszą, że w Kozigłowach spaliła się tylko stodoła, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podpalona przez 4 niemieckich łazęgów, którym właściciel odmówił jałmużny, mówiąc, iż mogą pracować. Przybyli w 2 godziny później żandarmi puścili się w pogoń za podpalaczami.

— * **Z więzienia** w Trzemesznie zbiegło w nocy na 22. b. m. 4 więźniów, z których 1 był skazany na 5 lat domu karnego.

— * **Uczniom** wyższej szkoły katolickiej w Kościerzynie, w Prusach Zachodnich, pozwolił minister Falk, na prośbę zarządu szkólnego, składać tamże egzamin rządowy. Jak wiadomo, szkołę tę do niedawna utrzymywały Siostry Miłosierdzia.

— * **Z Piły** donoszą o następującej sprawce lichwiarskiej: Pewien gospodarz ze Stew potrzebując 900 mrk udał się po nie do ... żyda. Pieniędzy tych jednakowoż w całości nie odebrał, gdyż już naprzód odciągnął sobie usłużny lichwiarz 180 mrk. „łapowego“, a nadto dał mu nasz chłopek podpis swój na wekslu in blanco (!). Zamiast wekslu na 900 mrk. przedstawiono mu w dniu spłaty weksel na 6000 mrk., a gdy tej sumy nie był w stanie wypłacić, weksel został zaprotestowany i dłużnik skazany zaocznie na zapłacenie sumy 6000 mk. Niebawem potem wniósł lichwiarz, zaintabulowawszy się poprzednio na gruncie chłopka, o subhastę gospodarstwa. Tu dopiero otworzyły się gospodarzowi naszemu oczy; poszedł do Piły do znajomego kupca na poradę i temu ma do zawdzięczenia, że pomimo ofiarowanego przez lichwiarza zwrotu kosztów, sprawa oddaną została prokuratorowi.

— * **Nauczyciel** p. Maciej Małder w Wągrówcu obchodzić będzie w pierwszych dniach sierpnia rzadki jubileusz, 50letniej służby nauczycielskiej. Przyjaciele i koledzy czynią przygotowania, dla uczczenia jubilata, który już parę pokoleń wychował i oświecił.

— * **Pp. Lud. Busse,** Konst. Ropelski i J. Kopernik z Sierakowa, przesłali do „Dzien. Pozn.“ kopią zażalenia, które w sprawie p. Benscha 30. kwietnia b. r. przesłali obywatele sierakowscy do ministra oświaty. W zażaleniu tem podają obywatele sierakowscy, że w szkole sierakowskiej miasto trzech nauczycieli jest jeden, że przeciw temu nauczycielowi p. Benschowi podaną została skarga do prokuratora w Międzyrzeczu o różne przestępstwa. O czem wszystkiem zawiadomiona rejencya, wezwała 27. kwietnia dozór szkolny do wyboru dwóch nauczycieli, a p. Benscha, aby się w ciągu trzech miesięcy postarał o inną posadę. Mimo przecież upływu oznaczonego czasu, i mimo, że dozór szkolny wybrał dwóch nauczycieli, wszystko pozostaje po dawnemu, bo rejencya wybranych dotąd nie zatwierdziła, w skutek czego proszą ministra, aby p. Benscha jak najprędzej z posady przez niego zajmowanej usunął, a trzy posady nauczycielskie w Sierakowie obsadzić bezzwłocznie kazał.

Zażalenie to jednak pozostało bez żadnej odpowiedzi, choć na niem było podpisanych 60 obywateli.

Zapewne nowy minister w sprawie tej rozpatrzyć się zechce, gdyby jednakże odpowiedź przez dłuższy czas jeszcze nie nadeszła, nie omieszkają Sierakowianie zażaleń swych powtórzyć.

— * **Zachodzi obawa,** by wydział prowincyonalny Prus Zachodnich nie zakupił od rządu klasztoru OO. Reformatów w Łąkach, dla urządzenia w nim domu obłąkanych. Katolicy miejscowi, wielkie mający nabożeństwo do cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele łąkowskim, z tym większą widzieliby to przykrością, że tak Toruń jak i Chełmno chcą ofiarować darmo grunt pod budowę takiego szpitalu.

— * **Nędza,** szerząca się coraz bardziej pomiędzy górnikami Górnego Szląska, zmusza ich do pożałowania godnych kroków. Zaledwie bowiem skończyły się zaburzenia w Zabrzu, aliście w Czelaczu w Polsce, na granicy niedaleko Katowic, zatrudnieni w kopalniach hr. Renarda robotnicy zebrali się przed mieszkaniem nadzorcy sztygierów Jurgasa, skarżąc się, że rąbiący w kopalniach węgla mniej zarabiają od tych, co tylko węgle narąbane z kopalni wynoszą. Przy skargach tych przyszło do kłótni, w której górnicy zbili mocno Jurgasa, a leśniczego Salarza, który Jurgasowi przybiegł na pomoc, tak pokaleczyli, że leży bardzo chory. Górników wojsko moskiewskie okuło w kajdany i pognało do więzienia.

Zajścia w Zabrzu jeszcze nie są wyjaśnione, ale w skutek przesłuchów uwięzionych już robotników, aresztowano znowu kilku, tak że ich ogółem 67 siedzi teraz w więzieniu w Bytomiu. W skutek smutnych zajść tych rozporządziła rejencya opolska badanie, czyby się z kopalń szląskich nie dał usunąć jeden zwyczaj, który ma bardzo złe skutki. Zwyczaj ten polega na tem, iż wszyscy zatrudnieni w jednej kopalni górnicy, podzieleni są na oddziały, po 14 do 80 ludzi liczące, za których w dniu zapłaty jeden najstarszy z oddziału takiego robotnik odbiera zapłatę w grubych pieniądzach, i chcąc się potem z towarzyszami rozliczyć, idzie z nimi do szynku, gdzie przemyślny szynkarz, przy zmianie tych pieniędzy, zatrzymuje robotników jak może najdłużej, a nawet twierdząc często, że nie może dostać drobnych pieniędzy, zmusza ich do przyjęcia w zapłacie nie tylko trunków i cygar, ale nawet różnych artykułów żywności, których albo robotnik nie potrzebuje, albo gdzieindziej taniejby nabył. Otóż rejencya żąda, ażeby o ile możności każdemu robotnikowi w biurze kopalni z osobna zarobek jego wypłacano, wręczając mu na 3 dni przed zapłatą karteczkę, na której oznaczone wyraźnie być ma, wiele w tygodniu zarobił.

— * **Lwowskie** „Wiad. Kościel.“ dowiadują się, że administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej na Wołyniu, ks. prałat Kruszyński, wygnany przez rząd moskiewski w r. 1876 do Symbirska, w głąb Moskwy, otrzymał pozwolenie zamieszkania w Rewlu, nad morzem Baltyckiem, mieście przeważnie zamieszkanem przez Niemców i protestantów. Bardzo to chuda łaska.

— * **Submisye.** W Obornikach, w biurze p. Starka, miejscowego komisarza dla zarządu majątku kościelnego, odbędzie się 8. sierpnia o godz. 4 po południu termin, celem powierzenia najmniej żądającemu naprawy stajni, na proboszczowskim folwarku Kiszewo. Naprawa ta oszacowana jest na 970 mrk.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 28. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogram. piękn. mrk.	fen	średn. mrk.	fen	p[illegible] mrk.	fen
Pszenicy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zyta	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	40
Jęczmienia	6	80	[illegible]	40	[illegible]	20
[illegible]	7	40	[illegible]	10	[illegible]	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów cena wypowied. 52,50 mk., na lipiec 52,50 mk., sierpień 52,50 mk., wrzesień 52,20 mk., październ. 50,40 mk., listopad 49,00 mk grudzień 48,60 mk., styczeń 00,00 mk.

Do numeru dzisiejszego „Orędownika“ dołączamy nadzwyczajny dodatek Banku Włościańskiego w Poznaniu zawierający

Pożyczki (837)
hipoteczne (landszaftowe)
dla Włościan.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.